WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY. HAND[illegible] [illegible]ZEMYSŁOWY.

Dnia 19 Listopada 1885 roku. № 46 7 (19) Listopada 1885 r.

Siódmy międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie i nowiny rolnicze.

Przez Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg.— Patrz Nr. 45).

Konferencya handlowa i jéj rezolucye. — Przypomnienie p. Romanowicza.—Czarna malwa i ogłoszenie o niéj Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. — Narady galicyjskich chmielarzy.— Zwykły skutek zwoływanych ankiet. – Przyrównanie przez p. Męcińskiego obecnego galicyjskiego handlu chmielem do handlu wełną w Królestwie przed pięćdziesięciu laty.—Kongres rolniczy w Budapeszcie. — Nowa węgierska kierznia do wyrobu masła i próba jéj we Lwowie.

Wieczorem w pierwszy dzień międzynarodowego targu na zboże odbyła się konferencya handlowa w salach ratuszowych pod przewodnictwem p. B. Augustynowicza, na któréj w imieniu komitetu p. Bodyński przedstawił następujące rezolucye: „1. Konferencya obecnych na VII międzynarodowym targu zbożowym we Lwowie producentów i kupców uznaje, że urządzenie składów zbożowych we Lwowie, ewentualnie wraz z filiami w kraju wielce się przyczynić może do rozwoju handlu zbożowego kraju. 2. Konferencya uznaje potrzebę zaprowadzenia racyonalnych taryf na kolejach austryackich celem podniesienia się handlu zbożowego. W wyszczególnieniu zaś wypowiada żądanie, aby ta monstrualność nakoniec już raz została usunięta, iżby zboże cudzoziemskie taniéj przewożono na kolejach galicyjskich niż zboże miejscowych gospodarzy.“ Podczas rozpraw w tym przedmiocie zabrał także głos p. Romanowicz przypominając: że już nad tym przedmiotem debatowano przed 15 laty, wybrano nawet wtedy ligę taryfową, brali w niéj także udział dwaj członkowie wydziału krajowego, a nie ma dotąd żadnego rezultatu, z tego też powodu przestrzega, ażeby się niezadowalano platoniczną uchwałą i wnosi: „Zgromadzenie uchwalić raczy, że poleca się komitetowi, aby zorganizował ligę taryfową celem wykonania powziętych uchwał“ Rezolucyę z tym wnioskiem p. Romanowicza przyjęto.

Musimy też jeszcze zanotować, że podczas zebrania z powodu targu rozmawiano wiele o uprawie malwy czarnéj, a to z przyczyny, że komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ogłosił wezwanie do pp. gospodarzy zajmujących się uprawą czarnéj malwy, aby się do komitetu lub też do izby handlowéj zgłosili z podaniem: a) Adresu swojego, to jest miejsca zamieszkania, poczty i najbliższéj stacyi kolejowéj. b) Z oznaczeniem ilości produktu na sprzedaż. Czarna malwa jest już w wielu miejscach w Galicyi uprawiana i to nawet z pewną korzyścią, jeżeli jednak ta uprawa znacznie się tutaj rozszerzy, to i zysk zniknąć może, ponieważ użytek z malwy czarnéj w farbierstwie, stosunkowo jest dość ograniczony.

Wieczorem w drugi dzień międzynarodowego targu na zboże odbyła się w lokalu Towarzystwa gospodarskiego konferencya chmielarzy galicyjskich pod przewodnictwem p. Giżowskiego. Obrady ożywione trwały od godziny 4 do 8-éj wieczorem. Na konferencyę tę przybyli delegaci krakowskiego Towarzystwa rolniczego, pp. Niedzielski i Szybalski. P. Giżowski zagaił zgromadzenie oświadczając, że wszyscy są pod smutném wrażeniem zawodu, przekonali się bowiem, że targ zbożowy niema u nas racyi bytu. A cóż dopiero będzie z naszą produkcyą? Amerykańska konkurencya i cła niemieckie mogą ją zabić. (Podajemy tu wyjątki z zagajenia, lubo niezawsze wypowiedziane zdania podzielamy). Potrzeba więc zespolić siły i bronić się, między innemi starać się też o produkcyę wyborowego gatunku chmielu i o wyszukanie dla niego dróg zbytu. Co zaś do podniesienia produkcyi chmielu, to potrzebne są stacye doświadczalne i nauka uprawy chmielu w szkołach rolniczych. W imieniu sekcyi chmielarskiéj przedłożył p. Giżowski następne wnioski: Zanieść prośbę do wydziału krajowego: 1. O zaprowadzenie praktycznéj nauki uprawy chmielu we wszystkich szkołach rolniczych w kraju. 2. O urządzenie w Dublanach i Czernichowie praktycznych stacyj doświadczalnych uprawy chmielu, a to celem a) prób z uprawą różnych gatunków chmielu; b) robienia prób z rozmaitą uprawą chmielu, jak wedle sposobu czyli systemu Hermana, Schwenda i innych; c) robienie prób z różnemi nawozami i sposobami; d) robienie prób tępienia rozmaitych chorób i owadów na chmielu; e) nakoniec sposób pakowania i dobréj konserwacyi chmielu. P. Męciński w wywiązanéj dyskussyi wyraził zdanie, że założenie stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych byłoby za kosztowne, proponuje więc, aby urządzić je w kilku najlepszych chmielarniach we wschodniéj i zachodniéj Galicyi. Założenie subwencyowanych stacyj u prywatnych właścicieli wypadnie daleko taniéj.

Drugą sprawą było założenie składów chmielu. P. Giżowski oświadcza, że Lwów nie jest dobrym punktem dla handlu i sądzi, że Kraków lepiéj się do tego kwalifikuje. Daléj proponuje, ażeby galicyjscy chmielarze na własny koszt założyli skład komissowy w Saaz, dokąd głównie się kieruje nasz handel chmielu. Obecny rok jest już stracony, potrzeba się jednak już na rok przyszły zorganizować. Pan Augustynowicz: „Przed czterema laty zwołaną już była ankieta w sprawie wyszukania dróg zbytu, debatowano wiele i ostatecznie na niczém się skończyło. Konieczném jest, aby specyalny komisant zajmował się sprzedażą galicyjskiego chmielu.“

Przy sposobności dodamy o „ankietach“ że jeszcze mieszkając we Francyi widzieliśmy, jak zapanowała tam moda zwoływania ankiet, która też i tu pod austryackim rządem niemało grasuje. Jak tylko co źle idzie, ogłasza się ankieta. Zbierają się więc mężowie zaufania czy powagi, wybiera się prezesa, wiceprezesa i t. d., odbywają się zebrania, na których sypią się jak z rękawa mówki, stawiają zwykle jak najsprzeczniejsze z sobą, a rzadko kiedyś do czego w praktyce mogące doprowadzić wnioski. Po pewnym przeciągu czasu ankieta zamyka się, następuje wspólna uczta z toastami, mówkami, podziękowaniami i, przyznaniem sobie dokonania wielkiéj pracy, pełnéj zasług naturalnie dla dobra kraju, a tak zwany materyał ankietowy składa się do akt lub do kosza, i odtąd prócz moli nikt się o niego nietroszczy, nikt go się nie radzi, ani z nim rachuje, i znowu wszystko idzie po dawnemu. Rzeczywiście szkoda czasu i atłasu, to też już i w saméj Francyi poczynają spostrzegać, że wszystkie te ankiety w dotychczasowy sposób prowadzone, są niczém więcéj tylko bałamuctwem nieprzy-

noszącém skutku. Wracając się do konferencyi chmielarzy, to następnie p. Męciński powiedział: „Właściciele browarów w Galicyi dyskredytują nasz chmiel, sprowadzając takowy z Saaz w Czechach, i to najciekawsze, że nasz krajowy produkt (chmiel) także wysyłany bywa do Saaz, zkąd po zaopatrzeniu w cechy czeskie, wraca jako prawdziwy chmiel saazki dla użyku piwowarów tutejszych. Z handlem wełny w Królestwie Polskiém przed pięćdziesięciu laty, powiada p. Męciński, było tak samo jak jest dziś w Galicyi z handlem chmielu. Handlarze jeździli od dworu do dworu i płacili za wełnę to tylko, co im się podobało. Aby temu raz koniec położyć, w roku 1833 zobowiązało się 300 obywateli niesprzedawać więcéj swéj wełny handlarzom na miejscu, tylko w Warszawie na targu wełnianym. Napisali o tém do różnych fabrykantów i rzecz ta udała się znakomicie. Właścicielom wielkich fabryk przyszedł w pomoc Bank Polski i dawał kredyt. Przyjęto sortyerów, którzy klassyfikowali wełnę i cały ten interes coraz się więcéj rozwijał, tak, że dziś eksportują wełnę z Królestwa do Belgii i Anglii. Tak samo i my moglibyśmy zrobić z chmielem w Galicyi."

Ostatecznie po przemówieniach jeszcze pp. Wasilewskiego, Jędrzejewicza i Kokurewicza przyjęto w „zasadzie" zawiązanie spółki chmielarskiéj z całéj Galicyi, a to nie w łonie Towarzystwa gospodarskiego, tylko z inicyatywy tegoż Towarzystwa. W końcu po innych jeszcze przemówieniach, p. delegat krakowski podziękował p. przewodniczącemu za energiczne zajęcie się tą sprawą, a znowu pan przewodniczący delegatom krakowskim za przybycie na konferencyę, do czego my dołączamy życzenie: oby ona prędko jakiś praktyczny mogła przynieść skutek! Daj Boże także, żeby jakiś dodatni rezultat wypłynął z tego dość szumnie nazwanego: Międzynarodowego kongresu rolniczego świeżo w Budapeszcie odbytego. Trochę jednak o tém powątpiewamy. Reprezentanci przybyli tu z całéj Europy i przeważnie przemawiali za zaprowadzeniem ceł ochronnych. Professor Brentano ze Strasburga mówił o hyperprodukcyi, co jednak odparł właściciel dóbr z Prus p. Knauer. Jako środek zaradczy zaleca Brentano unię cłową pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami, która jednak nie bardzo do smaku przypada mężom stanu austryackim, z doświadczenia wiedzącym, jak to dawniéj wyszła na jaw Rzesza niemiecka w związku z Prussami. Również Brentano nie zastanawia się nad tém, czy Rumunia i półwysep Bałkański zostaną lub nie, przyjęte do téj unii, jak tego pragną gorąco Pruss zwolennicy. Również niewypowiada professor strasburski swego zdania w tym względzie: czy w razie przyjścia do skutku téj unii, co jest rzeczą wątpliwą, ceny zboża podniosą się, a to jest właśnie kwestyą tutaj najgłówniejszą, nad którą się kongres miał przedewszystkiém zastanawiać.

Tyle o targach, konferencyach, ankietach i kongresach, życząc im dobrych praktycznych skutków, przejdźmy do niektórych wynalazków i spostrzeżeń bardzo obchodzących rolników. Zaczynamy od wynalazku nowéj kierzni do robienia masła, jakkolwiek przewybornéj, ale nienajważniejszéj; że jednakże zaczynamy od niéj, to jedynie dla tego, że odbyła się z nią świeżo próba we Lwowie, z najzupełniejszém powodzeniem. Przed rozpoczęciem się konferencyi chmielarzy w lokalu Towarzystwa gospodarskiego, o czém powyżéj mówiliśmy, oglądano nową maślanicę czyli kierznię, którą p. Breuer przywiózł z wystawy w Budapeszcie. Jest ona wynaleziona przez Węgra Alberta Vasarhely, który uzyskał już na nią patent w Austryi. Właściwość, jaką się ta kierznia odznacza, na tém polega, że wyrabia wyborne deserowe masło, nie ze śmietany, lecz wprost z niezbieranego słodkiego mleka i to najwyżéj w przeciągu pięciu minut, jak o tém zgromadzeni na konkurencyę chmielową naocznie mogli się przekonać. Do właściwości téj kierzni i to się jeszcze zalicza, że po zrobieniu masła zamiast maślanki otrzymuje się słodkie mleko, naturalnie tylko pozbawione wszystkich części tłustych. Z tego nawet powodu, że ta kierznia tak zupełnie pozbawia mleko tłustości, wyrabia ona o 3 do 5% więcéj masła niż kierznie innych systematów, co należy poczytać za wielką zaletę. Kierznia p. Breuer'a zawiera objętości 2½ litra czyli tyleż kwart i kosztuje na miejscu 7 złr. 50 ct.; są one jednak rozmaitych wielkości. Obecnych było kilkanaście osób i w obec nas zrobiono próbę, która jak powiedzieliśmy najzupełniéj się udała. Sprowadzono do téj próby mleko świeże, które że już było zupełnie zimne, ogrzano wprzód do 15 stopni, czyli zletniono, i dopiero do kierzni wlano. Po upływie dwóch minut roboty, śmietanka już się zebrała na wierzchu, a po następnych dwóch jeszcze minutach, p. Breuer zakommunikował obecnym, że już jest masło. Wyjęto zaraz umieszczony na dole kierzni korek i wypuszczono mleko zastępujące tu miejsce maślanki, które poczęto próbować. Było one bardzo dobre, o wiele lepsze niż na targach lwowskich, które bywa zwykle liche, a obok tego nieraz mocno pofałszowane. Mleka tego spuszczono przeszło $2^1/_4$ litra. Następnie nalano do kierzni wody zimnéj w celu wypłókania masła. Robota trwała jedną minutę, poczém wydobyto masło już zupełnie czyste, wybornego smaku, którego otrzymanie nie trwa nigdy dłużéj nad 4 do 5 minut. Doskonała ta kierznia co do swego działania, niezawodnie wkrótce dozna ogromnego wszędzie upowszechnienia, na które też istotnie pod każdym względem zasługuje. *(D. c. n.)*

Przemysł w gubernii Lubelskiéj.

Jedynemi źródłami statystyki naszego kraju są sprawozdania gubernatorów, składane corocznie ministeryum spraw wewnętrznych. Z pomiędzy kilkunastu działów téj statystyki, wiadomości o fabrykach i zakładach przemysłowych, składane przez urzędy gminne, a następnie sprawdzane przez rewizorów patentowych, należy zaliczyć do najwiarogodniejszych. Będąc w posiadaniu danych statystycznych z gub. Lubelskiéj za dziesięcioletni okres czasu, i bacząc nieustannie na rozwój przemysłu, znajdującego się tam zaledwie w kolebce, jako w gubernii rolniczéj, uznajemy za pożyteczne przypatrzeć się bliżej rozwijaniu się w niéj przemysłowości.

Dziesięć lat temu, kiedy gub. Lubelska pozbawiona była łatwiejszéj komunikacyi, przemysł jéj, zasadzający się na przetworach niektórych produktów niewystarczających nawet na potrzeby miejscowe, ograniczał się na pędzeniu okowity i przerabianiu materyałów leśnych, tudzież wszelkich gatunków zboża. Od czasu wybudowania drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj, znajdujemy pewny, aczkolwiek bardzo jeszcze nieznaczny postęp w przemyśle w powiatach, które ona przecina. Dalsze okolice, jako to powiaty: Hrubieszowski, Tomaszowski, Biłgorajski i Zamojski, jak widać z przytoczonych w końcu tego artykułu cyfr porównawczych, na ułatwionéj komunikacyi niewiele skorzystały. Nie ulega wątpliwości, że w normalnych warunkach przy wzroście ludności, szukającéj odpowiedniego dla siebie zajęcia na miejscu i ułatwionych, chociaż w małéj części drogach zbytu, przemysł wzmódz się powinien znacznie, ale w obec ciężkiego stanu ekonomicznego, który kraj nasz przebywa w ostatnich czasach, w obec utrudnionego kredytu i obawy zatracenia kapitału na nowe przedsiębierstwa, wszelki wzrost przemysłu wypada zaliczyć do dodatnich objawów, upoważniających do wnioskowania, że ludność nie próżnuje, lecz stara się o wywalczenie lepszych warunków bytu.

Przed dziesięciu laty, mieliśmy w gub. Lubelskiéj 522 zakładów przemysłowych; w roku 1884 było ich już 800, zatrudniających blizko o trzy tysiące więcéj ludzi, aniżeli dawniéj. Podniesienie opłaty od wypędzania okowity, zaprowadzenie kontrolujących apparatów, a ztąd i rozmaite trudności techniczne przy urządzeniu gorzelni, wymagające znaczniejszych nakładów, nadto wzmagająca się defraudacya okowity z Galicyi, spowodowały, że w ciągu lat dziesięciu liczba gorzelni w gub. Lubelskiéj zmniejszyła się o 33. Ucierpiały na tém majątki ziemskie, które nie posiadając dostatecznéj paszy dla inwentarza, posiłkowały się wywarami, ale straty sprowadzone produkowaniem okowity, były znaczniejsze od zysków otrzymywanych z hodowli inwentarza i przetwarzania produktów na miejscu; musiano się zwrócić albo do zmniejszenia liczby inwentarza, albo też do uprawy roślin pastew-

nych. Oczekiwane wzmocnienie nadzoru granicznego i wprowadzenie do kodeksu wyższych kar za przemycanie okowity, zapewne powstrzyma kontrabandę, i tym sposobem jeżeli się nie powiększy ilość gorzelni tak nazwanych dla celów gospodarczych, to zwiększyć się musi produkcya w istniejących dzisiaj, a posiadających niejako już wyłącznie charakter przemysłowy.

Zmniejszenie się liczby gorzelni, sprowadziło też zmniejszenie się ilości browarów piwnych. W wielu miejscowościach, obok gorzelni istniały browary, a gorzelany służył zarazem i za piwowara, wyrabiając piwo zwyczajne na potrzeby miejscowéj lub okolicznéj nierozległéj propinacyi. Zamknięcie więc gorzelni jako zakładu noszącego ważniejszy charakter przemysłowy w takich miejscowościach, spowodowało bez żalu i straty zwinięcie browarów, nie sprowadzając w gubernii upadku piwowarstwa, a wprost przeciwnie, wzrost produkcyi w browarach utrzymywanych na większą skalę w celach czysto spekulacyjnych. Piwo wyższych gatunków do owego czasu sprowadzane prawie wyłącznie z Warszawy, zaczęto wyrabiać na miejscu, ulepszać produkcyę, starać się o drogi zbytu i tym sposobem wzniesione nowe browary, mają zapewnione istnienie. Nasze fabryki piwa, stanowczo dzisiaj wyparły z Lublina i okolicy wyroby warszawskie, a jasny na okazanie tego dowód tkwi w tém, że kiedy po otworzeniu kolei żelaznéj, około dziesięciu składów piwa warszawskiego mogło istnieć w Lublinie przez lat kilka, teraz nie ma już żadnego. Dane statystyczne wykazują, że produkcya piwa, wzmogła się u nas w czwórnasób. Dobroć i taniość piwa, przyczyniła się także do upadku sześciu miodosytni; dwie zaś pozostałe, zaledwie że się dotąd utrzymują i nie mogą istnieć jako zakłady oddzielne, lecz tylko jako pomocnicze przy innych. Miodek, ów miodek, którym delektowali się nasi przodkowie i którego wyrobem szczycili się zyskawszy zasłużoną sławę nawet po za granicami kraju, dzisiaj przechodzi do legend i używany jest chyba na lekarstwo.

Wzrost cukrownictwa w gub. Lubelskiéj, zasługuje na wyróżnienie; zamiast dwóch cukrowni, które istniały przed dziesięciu laty, mamy ich pięć, i każda z nowopowstałych jest urządzona na skalę większą od poprzednich, jakkolwiek tak samo jak i tamte, obywają się bez rafineryi, produkując mączkę cukrową, w części sprzedawaną na miejscu, w części zaś zakupywaną dla rafinady przez cukrowników. Samo się przez się rozumie, że z każdym rokiem pomnaża się w gubernii uprawa buraków cukrowych, szczególniéj w okolicach poblizkich cukrowniom, jako to w pow. Hrubieszowskim, Tomaszowskim, Nowoaleksandryjskim, Lubartowskim, Lubelskim i Janowskim, a uprawą zajmują się nawet i mniejsi właściciele ziemscy. Według wiadomości urzędowych, w r. 1881 otrzymano cukru przeszło za milion rubli, kiedy produkcya tegoż artykułu w r. 1884 wynosiła nieco więcéj nad dwakroć sto tysięcy rubli.

Ze zwiększeniem się produkcyi piwa w gubernii, dopatrujemy powstanie nowych dwóch hut szklanych, wyrabiających szkło proste, to jest butelki i drobne naczynia na potrzeby niewymagającéj ludności. Huty takie wzniesiono: w pow. Janowskim jedna i Nowo-aleksandryjskim jedna, co łącznie z trzema dawnemi, znajdującemi się w pow. Chełmskim i Janowskim, wynosi pięć.

Garbarni w ciągu lat dziesięciu przybyło pięć, z których szczególniéj jedna na Piaskach pod Lublinem postępowo urządzona i nader starannie prowadzona, cieszy się znakomitym rozgłosem, dostarczając wyrobów jeżeli nie przewyższających niektóre zagraniczne, to przynajmniéj wyrównywających wielu najlepszym zagranicznym. Należy wyrazić tutaj żal, że zakład ten nie wystawił swoich wyrobów na tegoroczné wystawie rolniczo-przemysłowéj, obok pp. Fröhlicha, Kleinerta, braci Krauzów, Temlera i Szwede i braci Pfeiffer'ów.

Daléj przybyły w owych dziesięciu latach: 32 cegielnie, 1 fabryka krochmalu, 1 fabryka tabaczna, 5 foluszów sukna włościańskiego, 1 młyn parowy, 6 tartaków, 1 gontarnia, 6 fabryk machin i narzędzi rolniczych, z których jedna cieszy się już doskonałém powodzeniem w Królestwie i gub. Zachodnich, 1 fabryka wyrobów miedzianych, 1 wapniarka, 12 olejarni, 1 fabryka mebli giętych, 1 fabryka gazu oświetlającego dla Lublina i 3 fabryki kafli.

Do pewnego nawet stopnia rażący jest wzrost w gubernii młynów wodnych i wiatraków, których w dziesięcioletnim okresie przybyło aż 227, co łącznie z istniejącemi dawniéj wynosi cyfrę poważną, bo 391. Widocznie potrzeba budowania młynów i wiatraków okazała się konieczną, skoro w stosunkowo niedługim czasie tyle ich przybyło i służą z wyjątkiem jednego, a najwyżéj dwóch do zaspokojenia potrzeb ludności miejscowéj, gdyż jak wiemy dokładnie, w czasie teraźniejszym, że tylko jeden młyn systemu amerykańskiego, pod Lublinem własność braci Kraussów, zakreślił sobie działalność szerszą, i skupując pszenicę z odleglejszych nawet punktów Cesarstwa, dostarcza swojéj mąki na potrzeby Warszawy i posyła ją za granicę. Młyn pp. braci Kraussów to największy zakład przemysłowy w gubernii, to zarazem okaz owoców starannéj i zapobiegliwéj pracy, znajomości przedmiotu i samopomocy. Kto widział przed niedawnemi laty lichy młyn na przedmieściu Kalinowszczyznie, dla którego zawsze brakło dostatecznéj siły wody, aby mógł rozszerzyć produkcyę, ten z niemałém zdziwieniem spojrzy na olbrzyma dzisiejszego, mielącego rocznie kilkadziesiąt tysięcy korcy pszenicy i dostawiającego mąkę po własnéj odnodze kolei żelaznéj do tutejszéj stacyi towarowéj dla wysłania po za granice gubernii.

Oprócz oznaczonych wyżéj 33 gorzelni, 10 browarów i 6-u miodosytni, ubyła jeszcze jedna papiernia przez pożar, dwie fabryki mydła i świec, dwie fabryki octu i jedna żelaza.

Szczegółowo różnice w ilości fabryk i zakładów przemysłowych dziś i lat temu dziesięć, są następujące:

W miastach:	*1874 r.*		*1884 r.*
Lublin	17	—	21
Lubartów	4	—	2
Janów	4	—	6
Zamość	9	—	4
Krasnystaw		—	1
Chełm	3	—	10
Hrubieszów	10	—	7

W Tomaszowie i Biłgoraju nie było i nie ma żadnéj fabryki.

W powiatach:	*1874 r.*		*1884 r.*
Lubelskim	93	—	137
Lubartowskim	64	—	57
Nowo-aleksandryjskim	84	—	97
Janowskim	46	—	92
Biłgorajskim	13	—	43
Zamojskim	20	—	65
Krasnystawskim	25	=	26
Chełmskim	64	—	191
Hrubieszowskim	29	—	28
Tomaszowskim	37	—	13

Powiaty: Lubelski, Nowo-aleksandryjski i Chełmski przecina linia kolei żelaznéj Nadwiślańskiéj. Co więc powiedzieliśmy na początku, że w tych powiatach przemysł się wzmaga, widoczne z cyfr wyżéj przytoczonych. *G. L.*

ROZMAITOŚCI.

Hodowla baranów, jako środek ratunku w obec przesilenia rolniczego we Francyi. W czasopiśmie *Journal de l'Agriculture* p. Tiersonnier pisze w téj kwestyi co następuje: Liczba owiec we Francyi maleje z każdym rokiem. Urzędowa statystyka stwierdza, że ostatniemi czasy liczba ta z 11-tu milionów spadła na 10. Tymczasem hodowla baranów jest jednym z najdzielniejszych środków zażegnania przesilenia rolniczego. Z powodu braku pieniędzy, rolnicy upierają się przy uprawie zboża. Nie można zaprzeczyć, że jest to jeden z najszybszych sposobów wydostania pieniędzy z ziemi, gdy przeciwnie, dla zużytkowania pastwisk potrzeba wielkiego kapitału, który zacznie procentować dopiero po upływie 3—4 lat najwcześniéj. Jedną ze stron ujemnych rolnictwa w ogóle stanowią długie termina, na jakie rozkładają się w niém wszelkie operacye, gdy tymczasem w handlu okresy te są znacznie krótsze,

dzięki czemu, zadawalając się małym zyskiem, można mieć wielki dochód. Hodowla baranów może w znacznym stopniu przyczynić się do ożywienia obiegu kapitału, pod warunkiem wszakże, że zwrócimy się do rass wcześnie dojrzewających. Dawniéj owce hodowano wyłącznie dla wełny, a zatém przeważnie merynosy, które znowu nie nadają się na rzeź; dopiero olbrzymi dowóz wełny z Ameryki południowéj i Australii powodując znaczną obniżkę cen tego produktu, powinienby wywołać zwrot do hodowli rass dobrze zbudowanych. Wszystko to jedno, czy wybierzemy rassę Dischley, Southdown, Cotwolds, czy jaką inną. Chodzi o to tylko, aby sprowadziwszy bez wszelkiego kosztu kilku dobrych reproduktorów, wpływać w odpowiednim kierunku na posiadaną rassę. Niejaki p. de Behagne, skupując corocznie w Szampanii znaczne partye owiec i łącząc je następnie z rassowemi trykami Southdown, osiągał ze sprzedaży przychowku do 30,000 fr. dochodu. Rzecz prosta, że tryki lepiéj jest wybierać zawsze z rassy większéj, gdyż jagnięta w krótszym czasie osiągają wagę 30—40 kil., a przeto łatwiéj je sprzedać. Korzystnie można sprzedawać tylko młode sztuki, gdyż rozwój ich odbywa się głównie w pierwszym roku życia, więc jeżeli będziemy czekali za długo, stracimy w drugim roku to, cośmy zarobili w pierwszym, a na trzeci rok możemy być kompletnie zrujnowani.

Żórawie jako szkodniki w polu. Z Tomaszowa lubelskiego donoszą, że rolnicy tamtejsi ponoszą ogromne szkody w zasiewach pszenicy, zrządzane przez żurawi. Żarłoczne to ptactwo rozmnaża się tam w coraz większéj ilości. Podejść je na strzał trudno, zresztą ze strzelaniem i płoszeniem oswajają się prędko. Ze strony władz żadne środki w celu tępiepia tych szkodników nie są przedsiębrane, a nawet w przepisach o polowaniu zaliczono je do rodzaju ptaków, które w czasie lęgu oszczędzać należy, gdy przeciwnie powinny być przeznaczane odpowiednie nagrody za wybieranie jaj żurawich i niszczenie takowych, co wszakże nie jest łatwo, gdyż wylęgają je na bagnach, do których przystęp znany zaledwie okolicznym włościanom. W jednym z dworów pow. Tomaszowskiego był chowany żuraw, który, jak zapewniano zjadał po pół garnca pszenicy dziennie. Na wolności i w ruchu może potrzebować daleko więcéj. Zwykle stada po 200 i więcéj sztuk spadają na niwy. Łatwo ocenić, jakie wynikają szkody, gdy w ten sposób zasiane ziarno bywa niszczone przez żurawi, które nie kontentują się zbieraniem ziarna na powierzchni leżącego, ale wygrzebują starannie znajdujące się w ziemi.

Wilki we Francyi. Bez względu na energiczne tępienie wilków we Francyi, lasy w Ardenach i Wogezach roją się temi szkodnikami. W r. 1883 wypłacono 103,720 fr. tytułem nagród za zabicie 1308 wilków. Za zabicie dorosłego wilka płaci ministeryum rolnictwa 200 fr., za wilczycę 150 fr., za małego wilka 100 fr., za szczenię wilcze 40 fr. Tylko w 32 departamentach (Francya liczy ich 86) nie zabito żadnego wilka, w innych legło od 1 do 131.

Sprawozdanie tygodniowe

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 16 listopada 1885 r.

Powietrze ubiegłego tygodnia było mgliste i zimne, wczoraj deszcz.

Zniżka cen na zboże, o któréj od pewnego czasu donosić nam wypada, dalsze znów zrobiła postępy. W Nowym-Yorku spadły ceny od ostatniego sprawozdania o 1½ centa, skutkiem czego, jako też i nizkich kosztów przewozu, eksport się troc ę zwiększył w stosunku do wywozu poprzedzających tygodni, lecz mimo to nie wpłynął on na zmniejszenie się zapasów, które co do pszenicy pozostały bez zmiany, a kukurydzy zwiększyły się o 100,000 buszli. W Anglii mimo obniżenia się cen, interesu prawie żadnego nie było, a ostatnia depesza donosi o najzupełniejszéj stagnacyi w handlu zbożowym.

We Francyi, Belgii i Hollandyi takie same panuje usposobienie; na giełdzie paryzkiéj przebijała się z początku tygodnia nieco mocniejsza tendencya, lecz ustąpiła ona bardzo szybko.

Na placu naszym chęć do kupna była dobra, ceny zeszłotygodniowe w zupełności się utrzymały, dowozy małe. Na koniczynę usposobienie panuje dobre, a ceny na gatunki pełne w ziarnie i dobrego koloru podnoszą się. Zaofiarowanie dotąd nie wielkie.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	110—130 Mrk.
krajowa pstra	120—128 „	130—135 „
krajowa „	126—131 „	135—138 „
„ jasna	120—126 „	135—140 „
„ wyborowa	126—133 „	140—142 „
Żyto transito	115—128 „	80 — 90 „
„ krajowe	115—122 „	112—118 „
„	122—125 „	118—120 „
Jęczmień rossyjski		90—110 „
„ krajowy		105—130 „
Owies rossyjski		100—115 „
„ krajowy		120—130 „
Groch na paszę		118—125 „
„ kuchenny		130—145 „
„ Victoria		135—170 „
Rzepak grubo ziarnisty		185—200 „
Rzepik		180—195 „
Łubin niebieski		60— 75 „
Łubin żółty		65— 80 „
Wyka czarna		100—110 „
Kuch rzepakowy		4,50— 5,00 „
Kuch lniany		6,80— 7,35 „
Otręby pszenne		3,20— 3,40 „
Otręby żytnie		3,50— 3,90 „
Koniczyna czerwona	za centnar	30— 45 „
„ biała	„	35— 65 „
Tymotka	„	16— 22 „

W Hamburgu na okowitę popyt był dobry a ceny o ½ mr. wyższe notować możemy. Płacono:

loco bez beczki marek	25	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	kop. 50	przy kursie 200
w beczk. kontrak. loco	29		67	
na listopad	29		67	
na listopad-grudzień	28		62	
na grudzień maj	28		62	
na maj-czerwiec	28		62	
na czerwiec lipiec	28½		64	
na lipiec sierpień	29¼		68	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	198.25	Mrk.
Pszenica listopad-grudzień	156.50	„
kwiecień maj	164.50	„
New-York	95¼	„
Żyto loco	134.00	„
listopad-grudzień	132.50	„
kwiecień-maj	138.00	„
maj-czerwiec	139.00	„
Olej rzepakowy, listopad-grudzień	45.20	„
kwiecień-maj	46.70	„
Okowita loco	37.00	„
listopad-grudzień	37.40	„
kwiecień-maj	39.30	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 7 (19) Ноября 1885.